

"Traktat o miłości": Gdy zabierają nam dzieci

W niedzielę w Studiu Teatralnym Dwójki premiera „Traktatu o miłości”. To opowieść o skutkach działania zdeformowanej instytucji.

Aktualizacja: 01.12.2016 22:55 Publikacja: 01.12.2016 22:50



Foto: materiały prasowe

Małgorzata Piwowar

Joanna Lipska (w tej roli Agnieszka Podsiadlik) młoda Polka wyjechała do Niemiec ze swoją kilkuletnią córeczką w nadziei na lepsze życie. Szczęśliwie wychodzi za mąż za Niemca – Jurgena Krenza (Piotr Domalewski). Jednak po pewnym czasie pojawiają się problemy rodzinne, w które wkracza Helga Hertz (Dorota Landowska), pracownica urzędu zajmującego się opieką nad dziećmi i młodzieżą.

Sztuka napisana przez Marka Kochana powstała na konkurs pod hasłem „Talking about borders” („Rozmawiając ponad granicami”) ogłoszony przez Teatr Miejski w Norymberdze, służący zapoznaniu Europy Zachodniej z punktem widzenia piszących dla teatru autorów z Europy Środkowo-Wschodniej.

– Postanowiłem opowiedzieć o sprawie Jugendamtu, czyli Urzędu ds. dzieci i młodzieży, która dotyczy zarówno naszych relacji z Niemcami, jak i ich samych – wyjaśnia Marek Kochan, autor „Traktatu o miłości”. – Co roku ta instytucja odbiera rodzicom 40 tysięcy dzieci, czyli statystycznie codziennie setkę. Można się zastanawiać, ile z nich to uzasadnione przypadki, gdy rzeczywiście dzieje się coś złego i trzeba wkroczyć, a kiedy – co opisują media – tak naprawdę jest to egzekwowanie władzy, jaką ta instytucja ma nad obywatelami. Jugendamt funkcjonuje na podstawie ustawy jeszcze sprzed wojny. To instytucja praktycznie wolna od jakiejkolwiek kontroli i odpowiedzialności. Jej urzędnicy mają władzę arbitralnej oceny domowych sytuacji. Wystarczy, że urzędnikowi nie spodoba się rodzice, którzy, na przykład, są dla niego nieuprzejmi – i dziecko może zostać im odebrane. Teoretycznie zatwierdza te wnioski sąd, ale w bardzo wielu sytuacjach dzieje się to z automatu. Było wiele skarg – nie tylko ze strony Polaków, ale także obywatele Włoch czy Francji, których dotyczą te same problemy. Petycje, składane w tej sprawie do Parlamentu Europejskiego były dotąd bezskuteczne. Myślę, że sprawa Jugendamtów jest jednym z tematów tabu w Niemczech, skoro od tylu lat nie została rozwiązana. Kontekstem dla tej sztuki jest też Traktat polsko-niemiecki, podpisany w 1991 roku i dający obu nacji równe prawa m.in. w zakresie poszanowania języka. Tymczasem nagminną praktyką Jugendamtów jest zabranianie polskim i nie tylko polskim rodzicom kontaktu z własnymi dziećmi w ich ojczystym języku.

Za najważniejszy temat sztuki jej autor uważa kwestię wolności jednostki wobec systemu, jakim jest państwo.

– Ingerencja państwa w sprawy rodziny jest nie tylko problemem społecznym, ale i egzystencjalnym – uważa Marek Kochan. – Państwo jako instytucja ma w pewnych aspektach totalitarną władzę nad człowiekiem. Podobny problem występuje także w Polsce, gdzie kuratorzy powołani do pomocy rodzinom czasem tak naprawdę wpędzają te rodziny w kłopoty. Media opisywały takie przypadki, niektóre znam z pierwszej ręki. Jest to więc sztuka także o polskich instytucjach.

Przedstawiona w tym dramacie historia jest fikcyjna, ale oparta na faktach.

– Na przykład niektóre kwestie Helgi Hertz są wiernymi cytatami z wypowiedzi urzędników Jugendamtu, nagranych przez ludzi będących ofiarami tej instytucji – wyjaśnia autor „Traktatu o miłości”. – Chciałbym jednak uniknąć dosłowności: w mojej sztuce instytucja zajmująca się opieką nad dziećmi i młodzieżą nazywa się Liebesamt czyli Urząd Miłości.

Autora zainspirowały prawdziwe historie opisywane w mediach w ciągu ostatnich lat. – Także w czasie tegorocznych wakacji miało miejsce kilka głośnych przypadków zabierania polskim rodzicom dzieci na terenie Niemiec, m.in. matce zabrano dziecko dwa dni po porodzie pod pretekstem, że prawdopodobnie nie będzie w stanie go dobrze wychować. Tę bulwersującą sprawę podjęły media, interweniowały władze i akurat tym razem udało się uniknąć tragedii. Ale jest wiele takich sytuacji, gdy rodzice są całkowicie bezradni. Zabrane rodzicom dzieci przebywają w rodzinach zastępczych, a naturalni rodzice są całkowicie pozbawiani kontaktu z nimi. Najbardziej drastyczne i złożone przypadki dotyczą nie tylko polskich rodzin, ale też mieszanych, gdzie w przypadku rozwodu prawo do opieki jest zwykle przyznawane rodzicowi niemieckiemu.

Na pytanie, na ile polski autor może ingerować w standardy niemieckiego prawa, Marek Kochan odpowiada:

ENERGIA.RP.PL

Pogłębiona wiedza o rynku paliw

[SPRAWDŹ](#)

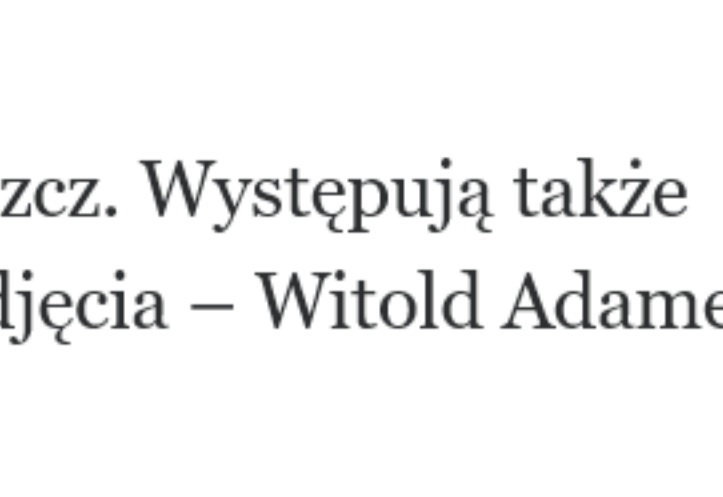
AUTOPROMOCJA

– Jesteśmy częścią Europy i mam nadzieję, że łączą nas nie tylko interesy gospodarcze, ale i wspólne wartości. A więc Polacy mogą upomnieć się o europejskie standardy, także na terenie Niemiec i innych krajów, gdzie dochodzi do podobnych sytuacji, takich jak np. Norwegia czy Szwecja. Mamy prawo do artykułowania swojego punktu widzenia i upominania się o prawa naszych obywateli bez kontrasygnaty ze strony innych. Myślę też, że każdy pisarz ma prawo i zarazem obowiązek wyrażać swój punkt widzenia. Mój jest właśnie taki. Ale to nie jest oczywiście tak, że Polacy są dobrzy, a Niemcy – źli. Wszyscy bohaterowie mojego dramatu mają swoje pęknięcia. Jest również i Niemiec porzucający pracę w tej opresyjnej instytucji, inspirowany zresztą autentyczną postacią. Pisałem tę sztukę do ludzi wrażliwych, niezależnie od narodowości, czy kraju zamieszkania.

„Traktat o miłości” reżyseruje Agata Puszczyk. Występują także Andrzej Mastalerz i Michał Żurawski. Zdjęcia – Witold Adamek, scenografia – Arkadiusz Kośmider.

Premiera w Studiu Teatralnym Dwójki w niedzielę, 4 grudnia o 23:25.

© Licencja na publikację
© © Wszystkie prawa zastrzeżone
Źródło: Rzeczpospolita



Niemcy

Norwegia

Szwecja

Teatr

NEWSLETTER - RZECZPOSPOLITA

Adres e-mail

Zapisz Mnie